Nr. 237. — **Rocznik XXIV.** **Wtorek, 15 października 1895.**

Kuryer Poznański
wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych.

Redakcya:
przy ulicy św. Marcina nr. 16.

Administracya i Ekspedycya:
przy ulicy św. Marcina nr. 16 w Drukarni Kuryera Poznańskiego.

KURYER POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna.
wynosi w Poznaniu marek 4, na wszystkich pocztach cesarstwa niemieckiego i w Austryi marek 5 (Zob. Zeitungs-Preisliste für 1895 Nr. 62 Seite 355) w innych krajach: cena poznańska z dołączeniem przesyłki.

Cena ogłoszeń
wynosi 15 fenygów od drobnego siedmiołamowego wiersza. — Reklamy po 30 fen od wiersza. — Przekład na język polski bezpłatnie.

AJENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO:
Rajchmann i Frendler, w Warszawie ulica Senatorska 22. — R. Mosse, w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu. — Haasenstein & Vogler w Bazylei, Dreźnie, Gdańsku, Hali n. S., Hanowerze, Genewie, Kamienicy (Chemnitz) Kolonii, Lubece, Norymberdze. — Havas Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

Poznań, 14 października.

Z bieżącéj chwili.

W. Porta odpowiedziała w sobotę na wspólną notę ambasadorów mocarstw europejskich, dotyczącą ostatnich rozruchów w Carogrodzie. Zaprzecza ona w części podniesionym oskarżeniom, jakoby tureckie władze i ludność dopuszczały się wybryków, i główną winę krwi rozlewu przypisuje Armeńczykom. Następnie oświadcza, że przyaresztowano tylko dwóch cudzoziemców z powodu ich podobieństwa do Armeńczyków, ale zaraz ich wypuszczono na wolność, i że osobna komisya przeprowadza śledztwo. Daléj wymienia Porta zarządzenia, jakie poczyniła celem powiększenia bezpieczeństwa i uspokojenia Chrześcian, oraz podnosi, że Szejk ul Islam wystósował uspokajającą odezwę do softów i ludności tureckiéj. — Ostatecznie ludność armeńska opuściła kościoły. W imieniu sułtana minister spraw zewnętrznych Said basza dziękował ambasadorom za ich usiłowania celem nakłonienia Armeńczyków do opuszczenia kościołów. W carogrodzkich kołach politycznych uważają za dowód politycznego rozsądku i humanitarności sułtana tę okoliczność, iż rząd turecki przyjął interwencyą ambasadorów, chociaż nie wynikała ona z żadnéj prerogatywy, połączonéj ze stanowiskiem ambasadorów. Powszechnie też chwalą zachowanie się władz tureckich wobec interwencyi dragomanów. — Wedle ostatnich wiadomości, w Trapezunt zabito około 200 osób. Chrześciańska ludność rozmaitych obrządków, która zamieszkuje osobną część miasta i dla tego była wystawioną na napaści, schroniła się do cytadeli. W ostatnich dniach przyszło w rozmaitych miejscach okręgu Ismid do rozruchów, podczas których straciło kilka osób życie. Obecnie jednak panuje już wszędzie spokój i porządek. — Z urzędowéj strony zaprzeczają, jakoby dopuszczono się zamachu przeciw wielkiemu wezyrowi i Said baszy.

Po raz drugi od wybuchu rewolucyi kubańskiéj spełnili *oficerowie hiszpańscy* „czyn bohaterski“, napadając na bezbronnych redaktorów. Przed kilku miesiącami w Madrycie przedsięwzięli bunczuczni synowie Marsa wyprawę przeciw redakcyom, a w „wojennym“ zapale mścili się na stołkach redakcyjnych i czcionkach, w ogóle na wszystkiem, co dostało się w ich ręce. W zeszłym tygodniu, jak już donosiliśmy, ponowili oficerowie „mężną wyprawę“ w Ferrol przeciw dwom pismom, przeważnie jednak przeciw dziennikowi socyalistycznemu, który skrytykował administracyą marynarki — i stało się to, czego zapewne się nie spodziewali, że tłumy robotników ujęły się za swym organem. Na gwałt odpowiedzieli oni gwałtem. W liczbie 400 przeciągali przez ulice i protestowali hałaśliwie przeciw napaści oficerskiéj. Żandarmerya starała się rozproszyć demonstrantów, przyjęto ją jednak gradem kamieni. Inna grupa demonstrantów powybijała szyby w koszarach piechoty marynarskiéj. Kapitan dał rozkaz, aby straż wystrzeliła na postrach. Robotnicy cofnęli się, atoli niebawem powrócili uzbrojeni w rewolwery i inną broń. Ostatecznie ustąpili, gdy zagrożono im na seryo kulami; jest jednak obawa, że przyjdzie jeszcze do poważnych wybryków.

Wielka radość zapanowała we *Włoszech*. Jenerał Baratieri odniósł nowe zwycięztwo nad Raz Mangażą. Uciekł on ze swoimi wojownikami na widok wojska włoskiego z Antolo na południe. Inna część wojska jego została rozproszoną. Około 1300 Tygryńczyków ze Szoa zajęło warowne stanowisko w Debra-Ailat. Wojsko włoskie dobiegło w pospiesznych marszach do miejscowości téj i uderzyło na Tygryńczyków, którzy ostatecznie ratowali się ucieczką, pozostawiając kilku jeńców, rannych i 20 poległych. Straty Włochów wynoszą 11 zabitych i 30 rannych. Wojsko włoskie odznaczyło się męztwem i wytrwałością. Pomiędzy poległymi i rannymi nie ma ani jednego Europejczyka. Z ogłoszonéj księgi zielonéj o Afryce, zawierającéj dokumenta od 16 grudnia 1895 do 9 lipca 1895 roku, wynika, że jenerał Baratieri wiedział o przygotowywaniu obecnéj wyprawy Raz Mangazy. Księga podnosi, że jenerał Baratieri starał się w zajętym kraju zaprowadzić normalne stósunki, zdobywając sympatyą krajowców przez uszanowanie ich tradycyi, obyczai i praw krajowych.

Walka *o Koreą i na Korei* staje się coraz głośniejszą. „Nowoje Wremia“ donosi z Władywostoku: Były japoński jenerał w Soul, Inuye, zabrał ze sobą do Japonii nadrentmistrza króla koreańskiego, Litaiyuna, który miał prosić cesarza japońskiego o obronę niezależności Korei przeciw zewnętrznym napaściom. Przybywszy jednak do Japonii, Litaiyun nie przedłożył cesarzowi téj prośby, lecz udał się tajemnie do Władywostoku, aby Rosyą poprosić w imieniu króla koreańskiego o opiekę dla Korei. Obecnie bawi on w Chabarowsku. Wedle depeszy nowojorskiéj, admirał Carpenter doniósł telegraficznie ministrowi marynarki Stanów Zjednoczonych, że położenie na Korei jest bardzo niepokojące. Oficerowie, należący do tak zwanego stronnictwa królewskiego, schronili się do amerykańskiego poselstwa. Utrzymuje się ciągle pogłoska, że królowa została zamordowaną. Daléj referuje admirał, że na prośbę posła Stanów Zjednoczonych oddział piechoty marynarskiéj z krążownika „Yorktown“ udał się do Soulu; odpłynie tamdotąd także awizo „Pertral“ z Czifu.

Dopiero wczoraj wieczorem otrzymał rząd francuzki bliższe szczegóły, o *zdobyciu stolicy madagaskarskiéj*. Po zwykłych utarczkach dnia 28 i 29 z. m. uderzył jenerał Duchesne dnia 30 na wzgórza, położone z wschodnéj strony Antananariva, których Howasi silnie bronili. Utworzył on dwie kolumny; lewą dowodził jenerał Metzinger, prawą jenerał Voyron. Walka była zacięta, a na prawem skrzydle skomplikowana z powodu napaści z tyłu. Dopiero o godz. 2 zdobyła pierwsza brygarda pagórki wschodnie, podczas gdy Voyron obsadził pagórki z południowéj strony Antananariva. Następnie kazał jenerał Duchesne bombardować miasto i 6 oddziałów wyruszyć do ataku. Gdy potem przybyli parlamentaryusze, aby pertraktować o zawieszenie broni, kazał Duchesne obsadzić miasto, do którego też niezwłocznie wkroczyły cztery bataliony i jedna baterya pod dowództwem jenerała Metzingera. Jenerał Voyron obsadził resztą wojska pagórki z wschodniéj strony miasta. Dnia 1 października wkroczył jenerał Duchesne do Antananairvy i zamieszkał w domu byłego rezydenta francuzkiepo. Rokowania pokojowe rozpoczęły się tego samego dnia i już wieczorem został układ podpisany. 4 oficerów jest rannych; poległo we walce 206 żołnierzy francuzkich, a rany odniosło około 50: Wojsko lądowe i marynarka okazały wielką wytrwałość i męztwo. Cztery działa zdobyto bagnetami. Jeszcze wieczorem 1 b. m. ratyfikowała któlowała zawarty układ. — Jak wielki zapał panuje we Francyi z powodu zwycięztwa wojska na Madaskarze, dowodzą składki zbierane dla żołnierzy, walczących na Madagaskarze. Dzisiaj odbędzie się w tym celu festyn prasy. Wczoraj odbyły się w tym samym celu wyścigi, które przyniosły 80,000 franków. Dzienniki zebrały dotychczas 166,000 franków.

Zapowiedziany przyjazd *króla portugalskiego* do Rzymu nie nastąpi, wedle „Popolo Romano“. Dziennik ten pisze: „Skoro król Humbert oznajmił królowi Karolowi, że go przyjmie w Kwirynale, a Ojciec święty oświadczył, że w takim razie przyjąć nie może króla portugalskiego, starał się król Karol usunąć te trudności i w tym celu chciał króla Humberta odwiedzić w Monzy, a Ojca św. w Rzymie. Król włoski nie chciał się jednak zgodzić „na ten wybieg, ponieważ przedstawiałby się on jako kapitulacya w obec Watykanu“.

Pismo Ojca św. Leona XIII

do swego sekretarza stanu J. E. X. Kardynała Rampolli del Tindaro brzmi wedle „Osservatore Romano“ w oryginalnym przekładzie naszym, jak następuje:

Xięże Kardynale!

Niebywałe manifestacye polityczne, których ostatnim odgłosem zaledwie przebrzmiały ulice miasta, powodują Nas w takich warunkach do wygłoszenia słów kilku, mniéj, by ulżyć strapionemu sercu, jak raczéj, by podnieść wagę wydarzeń i oświetlić zamiary, z których tamte się wywiązały.

Uwzględniając one poczucie humanitarności i przyzwoitości, które zamieszkuje także w duszach owładniętych przez namiętność, mniemaliśmy istotnie nie iść za daleko, licząc na pewien wzgląd przynajmniéj dla Naszego zgrzybiałego wieku. Tymczasem zamierzono doprowadzić grubijaństwo do granic ostatecznych: tak tedy byliśmy zmuszeni być niemal bezpośrednimi świadkami apoteozy rewolucyi włoskiéj i jéj następstwa — ograbienia Stolicy świętéj. Spoufaleni, dzięki łasce Bożéj, z cierpliwem znoszeniem cierpień i z przebaczaniem pozostawiamy na stronie obelgę wyrządzoną osobie Naszéj: i to tem skwapliwiéj, że ludy katolickie pchane miłością i przywiązaniem ku Nam pospieszyły własnowolnie złagodzić obecne utrapienie Nasze i że wśród nich wyróżniły się właśnie Włochy wielkodusznemi protesty i dowodami wielce cennego przywiązania. Tem atoli, co nas boleśnie dotyka, to ona uroczysta forma obrazy praw Stolicy Apostolskiéj i oczywisty zamiar uwiecznienia a niedopuszczenia do załagodzenia konfliktu, którego zgubnych skutków nikt zmierzyć nie zdoła.

Wyraźne samo w sobie znaczenie wydarzenia uwydatnia się jeszcze bardziéj w świetle wyznań aranżerów i chwalców tego faktu. Gloryfikując powodzenie z roku 1870 w sposób nam znany, mieli nadewszystko na oku zabezpieczenie owoców zdobyczyby, oznajmić światu i Włochom, że Papież, o ile to od nich zależy, oswoić się musi z niewolą bez nadziei wyzwolenia. Na tem atoli nie koniec. Zapragnęli oni nadto postąpić daléj ku ideałowi na wskroś antyreligijnemu. Albowiem ostatecznym celem zajęcia Rzymu nie jest, albo nie jest w zupełności — nie mówimy tu, że po myśli wszystkich współdziałających, lecz, że zgodnie z zamiarami sekt, które przedewszystkiem pobudzały do téj grabieży — dopełnienie jedności politycznéj. Nie: gwałt ten, który mało ma równych w historyi, miał służyć wedle rozporządzeń sekciarskich za środek i być przegrywką do przedsięwzięcia bardziéj zbrodniczego. Ściągnięto rękę do zburzenia murów świeckiéj metropolii, by tem łatwiéj wybić wyłomy w stolicy duchownéj: zamierzając atakować z blizka duchowną potęgę Papieży, zniesiono nasamprzód ich ziemski wał ochronny. Ostatecznie narzucając się ludowi rzymskiemu, onemu ludowi, który zachował do końca wierność swemu naczelnikowi, mężny dając odpór potężnym a nieustającym pokusom z zewnątrz nań uderzającym — podjęli dobrze obmyślony plan dokonania przemiany przeznaczenia uprzywilejowanego miasta przekształcenia go i spoganizowania: w gwarze ich oznaczono to „stworzeniem trzeciego Rzymu“, z którego jako ze środka promieniowałaby cywilizacya trzecia. I nieszczęśni ci usiłowali i usiłują ziścić zgubny cel, ku czemu dążą uporczywiéj, aniżeli to się zdaje. Rozglądając się wokoło, widzi Rzym od 25 lat panami położenia wrogów instytucyi i wierzeń chrześciańskich. I widzi jako rozszerzają się najpotworniejsze nauki, jako bezkarnie pogardzają osobą i urzędem Namiestnika Bożego, jako przeciwstawiają liberalizm wierze katolickiéj stołek masoński stolicy ś. Piotra. Haniebnemu temu zjednoczeniu idei i czynów postanowiono obecnie udzielić znamiona prawa stałości, wyciskając na niem piętno nowéj ustawy i hałaśliwych manifestacyi inscenizowanych wyraźnie przez wrogą Bogu sektę. Ażaliż to tryumf sprawy włoskiéj, a nie raczéj początek panowania apostazyi?

Sprawiedliwość nie wątpi o ostatecznym swym tryumfie, tak jako Rzym o niezmienności swego przeznaczenia. Dziś atoli widzimy tamtego odwrotną stronę, a ostatnie jest pokrzyżowane sprzysiężeniem przewrotnych związków i bezrozumną działalnością ich mecenasów. A jakież ztąd zyski dla narodu? Zajęcie Rzymu prekonizowano wobec ludów włoskich jako jutrzenkę zbawienia i zadatek przyszłéj szczęśliwości. Nie chcemy badać, ażali wydarzenia ziściły te obietnice co do dóbr materyalnych. To pewna atoli, że zajęcie to rozdzieliło moralnie Włochy, zamiast je zjednoczyć. Nadto faktem jest, że odtąd rozpłomieniły się pożądliwości wszelakie, że w cieniu publicznego prawa rosła niemoralność obyczajów, w następstwie czego słabła wiara religijna, że mnożyły się przestąpienia praw ludzkich i boskich: liczebnie i na sile rosły stronnictwa skrajne i wzburzone masy sprzysięgając się, że obalą z gruntu porządek polityczny i społeczny.

(Dokończenie nastąpi.)

Towarzystwo ku szerzeniu niemczyzny a adwokaci.

Można było na to być przygotowanym, że Hakatyści, pęszacy w każdym kącie, zajrzą także w stosunki adwokackie, nawołując Niemców adwokatów, aby się tu, w dzielnicach polskich, osiedlali. Uczynili też to w tych dniach, a dziwić się trzeba, że prędzéj tego nie zrobili. Taką oto bowiem odezwę wysłała w świat ta zacna Spółka Hansemanna, Kennemanna i Tiedemanna, nawołując przez pisma publiczne adwokatów zamiejscowych, aby się tu sprowadzali do ziem polskich:

„Od pewnego czasu coraz bardziéj objawia ludność naszych prowincyi wschodnich życzenie, aby się tu więcéj sprowadzało adwokatów z Niemiec środkowych i zachodnich. Jeżeli dotychczas mało adwokatów z tych prowincyi do dzielnic wschodnich się przeniosło, to chyba jedynie z niedostatecznego ocenienia stosunków na wschodzie. W przecięciu mają adwokaci i notaryusze w prowincyach wschodnich przyjemne stanowiska pod względem finansowym i towarzyskim. W niektórych miastach środkowych i zachodnich prowincyi niemieckich jest zawielu adwokatów. Niejeden adwokat z tych stron, któryby się zdecydował na osiedlenie się na wschodzie, wyszedłby prawdopodobnie na tem korzystnie. Każdemu adwokatowi, któryby chciał poznać stosunki na wschodzie, udzieli na życzenie niewątpliwie wszelkich informacyi i dopomoże radą i czynem „Stowarzyszenie ku szerzeniu niemczyzny na krańcach wschodnich“, mające swe biuro w Poznaniu, przy placu Wilhelmowskim pod nr. 17.“

Tak brzmi ta odezwa, a teraz posłuchajmy, co na to odpowiada Hakatystom tutejsza „Posener Ztg.“ Ten organ żydowski tak oto pisze:

„Ciekawiśmy też twiedzieć, gdzieby to Stowarzyszenie chciało umieścić tych adwokatów, z środkowych i zachodnich Niemiec, którzyby n. p. w prowincyi Poznańskiéj osiedlić się pragnęli. Podług naszych informacyi nie potrzeba ich w miastach, mających *sądy ziemiańskie*. Przeciwnie się rzecz ma, bo o tych miastach można powiedzieć, że są one przegęstnione adwokatami niemieckimi, jakoteż polskimi. Ale i przy sądach okręgowych jest zupełnie dostateczna liczba adwokatów, a trzeba i to uwzględnić, że na prowincyi przemaga znacznie żywioł polski. Znaną jest rzeczą, że przy sądach okręgowych mających trzech sędziów, tylko dwóch adwokatów jaką taką ma praktykę, a przy sądach z czterema sędziami ma takąż praktykę ledwo trzech adwokatów. W tym stosunku są u nas wszędzie szanse wyczerpane. Tak np. we Wrześni jest czterech sędziów, a o ile wiadomo, tylko dwóch adwokatów, obok których trzeci ledwoby miał utrzymanie. Na dziś przytoczymy jeszcze tylko jako przykład Inowrocław, gdzie także niema miejsca dla więcéj adwokatów. Już nieraz się zdarzało, że zamiejscowi adwokaci, sprowadziwszy się do naszéj dzielnicy, wynosili się z niej czemprędzéj, gdyż nie znalazłszy tu faktycznie wystarczającego zatrudnienia, a z praktyki nie mogąc wyżyć, dokładali na utrzymanie. Niechajby adwokaci zamiejscowi uwzględnili powyższe nasze uwagi, czytając tę wabiącą ich do nas odezwę.“

Spotkali się z sobą, Niemcy Hakatyści z żydami, którym sławetna Spółka w drogę wchodzi. Na to przecież żydzi byli przygotowani od chwili zakładania Spółki Hakatystów. Wszelkie umizgi do téj Spółki ze strony żydów na nic się nie zdadzą. Hakatyści uderzają nietylko w Polaków, ale i w żydów.

Rady „Posenerki“ przesłane adwokatom, których tu Hakatyści sprowadzić zamierzają, chyba tylko strach podyktował, obawia się ten organ żydowski, aby Hakatyści nie popsuli interesu żydowskim adwokatom. Nienormalnie się bowiem rozmnożyli także u nas żydzi adwokaci, korzystając z „wolności procederu“ w tym względzie, czyli z wolnéj adwokatury. Od czasów zreorganizowania sądownictwa (1879) rzucili się żydzi do karyery prawniczéj, a nie mogąc znaleźć pomieszczenia w kolegiach sądowych, lub go też nie pragnąc, korzystają z przysługującego im prawa i zostają adwokatami. Dobre oni robią przecięciowo interesa, są przecież bardzo zabiegliwi. Po wsiach i po miasteczkach starają się ich współwyznawcy o klientów dla nich. Adwokaci żydzi przy sądach okręgowych i ziemiańskich przesyłają apelacye na ręce swych współwyznawców przy sądach wyższych instancyi ustanowionych. Wielka pod tym względem panuje między żydami solidarność. Z takimi konkurentami mieliby przybysze z zachodu niełatwą walkę, którąby przybyszom i ta okoliczność utrudniała, że nie znaliby języka polskiego, a bez tego trudne tu zadanie adwokata, jeżeli chce być sumiennym i pozyskać Polaka. Adwokat, nie znający języka polskiego, nie może się przecież bezpośrednio porozumieć z klientem Polakiem, a na porozumiewaniu się przez tłomacza źle zwykle wychodzi i mandant i adwokat. Zydzi adwokaci i pod tym względem praktyczniejsi są od Niemców, bo widząc, że znajomość języka polskiego jest im w adwokaturze potrzebną, uczą się po polsku, chociaż w późniejszym wieku.

Takich żydów jest niemało, a nie wiemy, czyby się znalazł Niemiec adwokat tak praktyczny. U niego szowinizm bierze górę nad interesem własnym, a żyd inaczéj rachuje. Ztąd też pochodzi między innemi, że tylu żydów adwokatów jest w naszych dzielnicach i o tych to się obawia „Posener Ztg.“, aby ich Hakatyści nie wyparli.

Weźmy np. Poznań na uwagę. Jest tu 33 (trzydziestu trzech) adwokatów. Z tych jest *ośmiu Polaków, pięciu Niemców, a dwudziestu żydów.* Z tych trzydziestu trzech odwokatów jest przy sądzie ziemiańskim i okręgowym:

Polaków 6,
Niemców 4,
Żydów 16.

Przy sądzie nadziemiańskim jest:

Polaków 2,
Niemców 1,
Żydów 4.

Notaryat mają:

Polaków 3,
Niemców 3,
Żydów 6.

Ten stosunek adwokatów i notaryuszów do ludności jest co do wyznania anormalnym. Zbytnio przeważa liczba adwokatów i notaryuszów mojżeszowego wyznania. Ale podobny stosunek jest z małemi wyjątkami i na prowincyi. Nic więc dziwnego, że prasa żydowska obawia się konkurencyi adwokatów, przysłanych pod protekcyą Hakatystów. Nasi adwokaci nie potrzebują się obawiać tego współzawodnictwa. Niechaj sumienną obsługą mandantów zaskarbiają sobie ich zaufanie, a nic im Hakatyści nie zaszkodzą.

Siódme sprawozdanie Banku ziemskiego w Poznaniu

za czas od 1. 7. 1894 do 30. 6. 95.

Jakkolwiek w położeniu naszem ekonomicznem i społecznem piętrzą się zewsząd trudności i zaostrzają stosunki, jednakże rezultaty osiągnięte przez Bank ziemski w tym siódmym z rzędu roku jego działalności przedstawiają obraz nie mniéj pomyślny dla akcyonaryuszów, jak dla zadań będących przedmiotem naszéj pracy. Przekroczyliśmy już liczbę pierwszego tysiąca osiedlonych rodzin, rozsprzedawszy im obszar 44 tysięcy mrg. mgd. za cenę około 7 milionów m.; a przy tem, jak w poprzednich latach, jesteśmy w możności rozdzielenia 4 proc. dywidendy, odstawiając swoją drogą sumy przepisane statutem do funduszów rezerwowych, tak iż te z dniem 1 lipca r. b. dochodzą blizko do 54 tysięcy m.

Jeżeli wyniki finansowe w bieżącym roku zawdzięczamy częściowo niezwykle korzystnym konstelecyom na targu pieniężnym, obfitującym w kapitały szukające lokacyi po nizkim procencie (jak o tem świadczy nasz Rachunek Depozytów), to wyjątkowy ten obrót nie zmienia poprzednich przewidywań naszych, że powiększenie kapitału zakładowego niezbędnem będzie do dalszego rozwoju naszych czynności.

O ile bowiem prądy nieprzyjazne, przewrotne pojęcia w niektórych sferach agrarnych i ociężałość aparatu administracyjnego, hamując działalność Generalnéj Komisyi w osadnictwie krajowem, nie pozwalają ustawom rentowym w praktyce postępować właściwemi torami, by osięgnąć tak zbawienne rezultaty, jakich po intencyach prawodawcy spodziewać się było można, — o tyle zwiększa się potrzeba rozwinięcia naszych czynności w drodze samopomocy. Akcya nasza — ustalona doświadczeniem, jasna i niezawodna w swych celach, a oparta na racyonalnem zużytkowaniu prawodawstwa rentowego — potrzebuje tylko dostatecznych podstaw materyalnych, jakich szukamy chwilowo w podwyższeniu kapitału zakładowego, aby zapewnić naszéj instytucyi w przyszłości normalne fungowanie i dać stałe oparcie ziemianom, szukającym dróg wyjścia z krytycznego położenia, jak i tym, któ-

rzy zdobyć pragną obywatelskie warunki bytu w powstającym nowym ustroju społecznym.

Pomimo takiéj sytuacyi i pomimo zbliżającego się (z końcem bieżącego roku) terminu zamknięcia subskrypcyi, nowa nasza emisya 800 akcyi zbyt jeszcze szczupłą ma liczbę podpisów, by już z góry można jéj przepowiedzieć niewątpliwy sukces. Jednakże zawód w tym względzie byłby tak smutnym objawem i takim rażącym dowodem braku zrozumienia, nietylko potrzeb gospodarstwa krajowego, lecz i skutecznych sposobów zaradczych bez ofiar, że bez zwątpienia o żywotności naszéj ekonomicznéj trudno nawet przypuścić niedojście do skutku naszéj emisyi. Żywimy więc nadzieję, że jeszcze w ostatniéj chwili zachowawczy zmysł społeczeństwa naszego ocknie się, a życzliwym zabiegom uda się powetować dotychczasową obojętność kapitałów narodowych i pozyskać je w odpowiedniéj mierze dla przedsiębiorstwa naszego.

Tymczasem w obec niepewności wyniku nowéj subskrypcyi ostrożność nakazywała nam zachować przeszłoroczne powolne tempo w rozwoju interesów. Prócz dalszych operacyi w podjętych dawniéj kolonizacyach, przeprowadziliśmy na nowo w ciągu roku tylko 4 mniejsze parcelacye sposobem komisowym. Dopiero pod koniec roku obrachunkowego podjęliśmy większy interes osadniczy na Śmieszkowie, majątku z obszarem 638 ha. położonym pod Czarnkowem, na nowéj linii kolei żelaznéj z Rogoźna do Krzyża — i spodziewamy się wykonać tam jedno z udatniejszych dzieł kolonizacyjnych.

Jako dodatni objaw samoistnéj pracy i energicznego ruchu osadniczego w Prusach zachodnich pod nieść wypada, że Spółka ziemska w Toruniu bez naszéj pomocy nabyła dwa znaczniejsze majątki: Dąbrówkę z obszarem ca. 450 ha. w powiecie świeckim i Wichulec z obszarem ca. 500 ha. w powiecie brodnickim, na których wdrożyła parcelacyą pod pomyślną wróżbą.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Socyalizm pastorski.

Znany pastor Naumann z Frankfurtu n. M., przybył, jak wspominaliśmy przed kilku dniami, do Wrocławia, aby jako wydawca czasopisma „die Hilfe“ wziąść udział w zjeździe socyalistów niemieckich. Przez to okazuje ten przywódzca t. zw. młodego kierunku w łonie chrześciańsko-socyalnych, że zwraca baczną uwagę na ruch socyalno-demokratyczny i pragnie z idei Bebla i Liebknechta wyjąć to, co mu się wydaje sympatycznem i odpowiedniem.

Prasa niemiecka, jako też wielu mówców parlamentarnych zajmowało się w ostatnich czasach wiele pastorem Naumannem z powodu jego publicznych występów. Nazwano go bez ogródki socyalistą, a obecny jego udział w kongresie socyalistów we Wrocławiu utwierdzi tylko zapatrywania jego przeciwników. Nie należy atoli sądzić, że pan Naumann sam jeden wśród duchowieństwa ewangelickiego wyraża tego rodzaju poglądy. Ukończony co dopiero socyalno-naukowy kurs wakacyjny sprowadził do Berlina, oprócz innych uczestników, także znaczną liczbę protestanckich pastorów. Członkowie kursu spotykali się nie tylko w sali uniwersytetu — jak referują pisma berlińskie — ale nadto zgromadzali się na osobne wykłady wieczorne i swobodne pogadanki. Tam objawił się zapał do sprawy Naumanistów, w każdy razie byli oni tam panami sytuacyi.

Na pożegnanie uczestników kursu urządzono zebranie, na którem zabrał głos pastor Rauh z Glagowa na Pomorzu, który mówił o „socyalnych obowiązkach wiejskich pracodawców.“ Na wstępie swéj mowy przyznał mówca, że niedola rolnictwa utrudnia właścicielom ziemskim spełnianie ich obowiązków jako pracodawców. Atoli moralny dług wiejskich pracodawców pochodzi już z dalekiéj przeszłości i teraz dokonywa się tylko rodzaj historycznego wynagrodzenia, choćby robotnicy wiejscy mieli być socyalistami. Mówca zauważył, że mówi się wiele o dawnym patryarchalnym stosunku pracodawców do robotników, ale rozwój kultury i człowieka już od dawnego czasu, także na wsi, wytworzył inne zapatrywania. Tych poglądów nie uwzględniono ze strony właścicieli. Nie chcieli oni, aby moralne poddaństwo zniknęło wraz z dawnem poddaństwem fizycznem. Istnieje niejeden przychylny właściciel, który z osobistéj życzliwości rozdziela dary pomiędzy swoich ludzi, niejedna święta Elzbieta, która ukazuje się w chatach z koszykiem, pełnym podarków. To przynosi zaszczyt dobremu sercu, ale to jest fałszywe.

Robotnik nie żąda jałmużny, lecz swego prawa moralnego. I tak n. p. w dobrach życzliwych ludzi ustanawia się dyakonise do pielęgnowania i wychowywania dzieci, gdy tymczasem biednym matkom każe się pracować od rana do nocy i czyni je się obojętnemi na obowiązki matki i gospodyni domu. Takie postępowanie ma coś faryzejskiego w sobie, pominąwszy to, iż przez to właściwie przeprowadza się w praktyce teoryą Bebla o kobiecie. Wyszydzany socyalizm pastorski inne tutaj stawia żądania. — W sprawie tworzenia włości rentowych pastor Rauh pochwala je, ganiąc jednakże obecny system. Nie chce on przywłaszczenia całéj wielkiéj własności, ale ocalenie ludności wiejskiéj upatruje w tworzeniu własnéj zagrody.

Następnie przemawiał, jak się dowiadujemy z referatów gazet niemieckich, pastor Göhre, który jako kandydat teologii swego czasu żył wśród robotników sam jako robotnik. Wywodził on, że stosunki duchownych wywołały dla nich konieczność zajmowania się sprawami socyalnemi.

Napływ socyalnéj demokracyi czyni to ich świętym obowiązkiem. Aby nie dopuścić do nieobliczonych niebezpieczeństw, muszą duchowni starać się o uzyskanie wpływu między robotnikami. Wtenczas dopiero przedstawi im się rzecz w całéj nagiéj rzeczywistości. Socyalna demokracya nie tylko podszczuwa lud, lecz nadto otwiera mu oczy na wiele rzeczy, które nie zgadzają się z chrześciańską i socyalną sprawiedliwością. Jest to właściwie winą kościoła ewangelickiego, że pozwolił się zaskoczyć socyalnym żądaniom. Jemu należało się przywództwo w wielkiéj walce o prawa moralne i ludzkie i gdyby duchowni w odpowiedniem zrozumieniu swego posłannictwa byli już wcześniéj zajęli przynależne sobie miejsce, natenczas byłaby nieunikniona reforma społeczna prędzéj i lepiéj doszła do skutku, a religia, bojaźń Boża i chrześciańskie poczucie prawa byłyby zatrzymały znaczenie. Kiedy duchowni nie będą już potrzebni na czele ruchu ekonomicznego i społecznego, wtenczas ustąpią chętnie z przywództwa.

„Socyalizm pastorów — pisze „Deutsche Warte“ — z pewnością przybierze dalsze rozmiary jako naturalne zjawisko czasów. Czy będzie on posiadał tyle siły, aby powstrzymać wylew ruchu niechrześciańskiego i rewolucyjnego i tyle potrzebnéj miary i rozsądku, aby nie wybujać niezdrowo, to może wykazać dopiero przyszłość.“

Kurs praktyczno-socyalny.

Dortmund, 11 października.

(W.) Tak mało czasu pozostaje mi do rozporządzenia na prywatne sprawy moje, że mimo najszczerszéj chęci i gorącego pragnienia, aby się z Waszymi czytelnikami podzielić wrażeniami z odbywanego kursu, nie mogę znaleźć wolnéj chwili do napisania do Was choć krótkiego referatu. I dzisiaj, znużony całodzienną pracą, po krótce tylko streścić mogę znakomite wykłady, które słyszałem. Liczba uczestników z Księstwa pomnożyła się, ogólny zaś zastęp słuchaczy przechodzi 800. O zebraniu robotników polskich znajdziecie referat w „Wiarusie“, do którego Was odsyłam.

W środę po południu zwiedziliśmy zakład józefiński, który zawdzięcza swoje powstanie zapisowi ś. p. radzcy handlowego Schüchtermanna dla katolickiéj gminy dorrmundzkiéj. Celem tego zakładu jest dopomaganie niższym i średnim klasom w duchu chrześciańskim, wyszukiwanie służby odpowiedniéj dziewczętom bez miejsca, branie w opiekę małych dzieci robotników, uczenie dziewcząt, które wyszły ze szkoły, różnych robót kobiecych, pielegnowanie chorych, dostarczanie robotnikom tanich obiadów i kolacyi, oraz kształcenie córek robotników i rzemieślników we wszystkich gałęziach gospodarstwa domowego. Niestety, szkoła gospodarstwa domowego nie ma téj liczby uczennic, jakiéj należałoby się spodziewać, ponieważ dzieci wcześnie muszą zarabiać. Obiad robotnika kosztuje 40 fen, kolacya 30 fen. Codziennie stołuje się w zakładzie do 250 osób. Za szklankę piwa płaci się 8 fen. Zakładem, prowadzonym wzorowo, kierują Siostry Miłosierdzia.

Przy zwiedzaniu zakładu miał rektor Neumann z Akwizgranu dłuższy wykład o nauce gospodarstwa domowego, związkach robotnic i o hospicyach. Należy starać się nie o równouprawnienie kobiety z mężczyzną, lecz o to, aby ją przywiązać do domu i moralnie kształcić, oraz rozbudzać zmysł oszczędności. Żona fabrykanta powinna stanowić z robotnicami jednę rodzinę, wtenczas przyczyni się ona do zmniejszenia rozdziału społecznego, który dziś istnieje między obydwoma stronami.

X. prof. Hitze zaznaczał potrzebę zaprowadzania wszędzie nauki gospodarstwa domowego dla kobiet niższych stanów, zdarza się bowiem bardzo często, że żony robotników nie umieją należycie prowadzić domu i ztąd nieraz pochodzi nieszczęście całéj rodziny.

X. proboszcz Gerhardi z Hanoweru zaznaczył, że tamże urządzono ze strony ewangelickiéj szkoły wieczorne dla robotnic, ale one okazały się niepraktycznemi i niejednokrotnie przyniosły nawet moralne szkody zwiedzającym je, z powodu późnéj godziny wieczornéj.

Wieczorem tego samego dnia odbyło się wielkie zebranie katolików dortmundzkich, które zapełniło ogromną salę posiedzeń uczestnikami po same brzegi. Świetne były wszystkie mowy, które usłyszeliśmy tam, zwłaszcza posła Bachema o kwestyi socyalnéj i znanego z wymowy katolickiego posła dr. Liebera. Chrześciaństwo — mówił on między innemi — przyniosło nam w ciągu 18 wieków wiele swobód. Złamało ono niewolnictwo, przywróciło godność kobiecie, przez co ugruntowało rodzinę, na któréj opiera się państwo, a bez któréj upada. Chrześciaństwo uszlachetnia pracę, zobowięzuje do niéj wszystkich, zamienia wszystkich w braci, a najlepszych pracowników w najbardziéj szacunku godnych ludzi. Kto robotnikowi chce odebrać chrześciaństwo, ten zdejmuje mu koronę z głowy, chrześciańską koronę pracy. Czy chrześciaństwo zdoła dzisiaj rozwiązać kwestyą socyalną? Wszystko, co w tym celu czyniono za obrębem chrześciaństwa, nie przyniosło żadnego rezultatu, albo nawet zaszkodziło sprawie. Jedno chrześciaństwo może ocalić. Najprzód musimy stać się prawdziwymi chrześcianami wszyscy, a wtenczas rozwiąże się kwestya socyalna sama z siebie, jak to już powiedział wielki Kardynał Manning. Rozstrzygnięcie walki obecnéj spoczywa w ręku katolików i trzeba wezwać cały lud katolicki, aby wspólnemi siłami ocalić społeczeństwo pod znakiem krzyża św.

Niepodobna mi streścić dokładnie innych znakomitych i pouczających przemówień, a ponieważ zasługują na to, aby i u nas zapoznano się z ich treścią i wysnuto dla siebie jak największe korzyści, przeto posyłam Wam kilka numerów tutejszéj „Tremonii“ z dokładnem sprawozdaniem. (Nie omieszkamy skorzystać z niego i dziękujemy. Przyp. Red.)

Polityczne położenie Europy w końcu XIX w.

II.

(Dokończenie.)

Niektórzy publicyści i politycy europejscy pocieszają się tem, że wskutek wzrostu potęgi japońskiéj, powstaje groźny rywal dla Rosyi na dalekim Wschodzie, który znaczną część jéj sił odciągnie od zachodniéj granicy i osłabi ją w Europie. Tak jednak nie jest naprawdę. Rosya, podobnie jak to czyniła na Kaukazie i jak to dziś czyni w Azyi środkowéj, będzie, w miarę potrzeby, wzmacniać swe siły na Amurze i z czasem prawdopodobnie stać będzie i nad Oceanem Spokojnym silna rosyjska armia, ale siły rosyjskie na zachodniéj jéj granicy nie doznają przez to najmniejszego uszczerbku. Nawet po wybudowaniu kolei syberyiskiéj byłoby dość trudnem przewozić większe siły od 7 do 9 tysięcy kilometrów, a teatr wojenny europejski tak jest oddalonym od teatru wojennego nad Amurem, że porażka lub powodzenie na jednym z nich nie mogą wywierać wpływu na przebieg operacyi na drugim. Natomiast powstanie nowéj potęgi morskiéj na dalekim wschodzie musi wpłynąć, przynajmniéj do czasu, na siłę floty rosyjskiéj w Europie. Flota japońska okazała się lepszą i silniejszą, jak myślano, i została znacznie wzmocnioną przez zdobyte od Chińczyków okręty wojenne. Rząd japoński rozpoczął budowę nowych statków, zamówił kilka nowych okrętów w Anglii, a napewne liczyć można, że część kontrybucyi chińskiéj zostanie użytą na dalsze wzmocnienie floty, bez któréj państwo, składające się z wysp, jest skazanem na zupełną niemoc. W obec tego i Rosya jest zmuszoną do wzmocnienia swéj eskadry na Spokojnym Oceanie. A ponieważ budowa większego statku wojennego trwa lat kilka i kosztuje kilka milionów, w obec zaś nadzwyczajnego postępu w budowie okrętów i dział morskich, statek, wedle lorda Brassey, po latach dziesięciu uważa się za stary i przedstawia niewielką wartość bojową, więc konieczność szybkiego wzmocnienia eskadry wojennéj na Oceanie Spokojnym osłabi i powstrzyma, do pewnego czasu, rozwój potęgi rosyjskiéj na Bałtyku i na Czarnem morzu, co zwłaszcza dla Francyi na niezmierną doniosłość.

Natomiast uspokajająco, do pewnego stopnia, wpływać może na Europę ta okoliczność, że dotychczasowe wystąpienia Rosyi nie odpowiadały nigdy oczekiwaniom. Fryderyk W. nazywał toczącą się za jego czasów wojnę między Rosyą a Turcyą, wojną jednookiego ze ślepym. W 1855 r. nie dorównywały wojska Mikołaja I wojskom mocarstw zachodnich, a w 1877 i 1878 r., podczas ostatniéj wojny rosyjsko-tureckiéj, wyszły na jaw liczne braki rosyjskiéj organizacyi wojskowéj. Ale od tego czasu pracują tam nieustannie bardzo gorliwie nad rozwojem rosyjskich sił wojskowych, i nie byłoby wskazanem zbyt wiele liczyć na omyłki i braki nieprzyjaciela. Nie należy też zapominać, że pomimo przewagi Europy nad Rosyą pod względem ekonomicznym i cywilizacyjnym, może i Rosya w ostatnich czasach wykazać się znacznemi postępami.

A nareszcie należy przyjąć w rachubę i to, że Rosya, oprócz Francyi, może liczyć do pewnego stopnia i na panslawizm. Wprawdzie utraciła ona z własnéj winy swe wyjątkowe stanowisko w Bułgaryi a patryoci bułgarscy wysoko cenią swą samodzielność i za nic w świecieby jéj nie poświęcili. Niemniéj przeto ma Rosya licznych zwolenników w Bułgaryi jako też i w sąsiedniéj Serbii, Czarnogóra zaś jest naprzód wysuniętym posterunkiem Rosvi na półwyspie bałkańskim. Wreszcie Czesi, dla dania nacisku swéj opozycyi, występują jako gorący zwolennicy Rosyi. Trzeźwiejsi i wykształceńsi między nimi wiedzą wprawdzie, że w Rosyi nie mieliby oni ani tych praw, ani tych swobód, jakich używają w Austryi, ale masy, którym prawią od lat wielu o miłości ku wielkiemu pobratymczemu narodowi i ich potężnemu carowi, nie wiedzą o tem, tak samo jak nie wiedzą o ciężkim losie Czechów, osiadłych w Rosyi, którym narzucono prawosławie i język rosyjski. Jeżeli podobne sympatye istnieć mogły za Aleksandra III, który uciskał wszystkie narodowości bez wyjątku, bez względu na to, czy one były słowiańskiego lub niesłowiańskiego pochodzenia, i którego dyplomacya nie grzeszyła uprzejmością, o ileż więcéj mógłby się panslawizm rozszerzyć, gdyby w Rosyi zaczęto się lepiéj obchodzić z obcemi narodowościami, i gdyby uposażona wielkiemi pieniężnemi środkami rosyjska dyplomacya, wierna swym tradycyom, zaczęła napowrót odwoływać się do namiętności tych małych ludów i starała się je pozyskać za pomocą złudnych obietnic. W takim razie mogłaby Europa doczekać się niejednéj niespodzianki.

Oprócz tego ma Rosya, która może bezwarunkowo liczyć na Francyą i znaleźć w danym razie niespodziewanych sprzymierzeńców między ludami słowiańskiemi, nieocenioną korzyść, wynikającą z jednolitości kierunku. Car kieruje sam polityką Rosyi, wówczas gdy państwa, wchodzące w skład trójprzymierza, mogą liczyć wzajemnie na siebie tylko wówczas, gdy je Rosya zaczepi, lub gdy porozumieją się co do wspólnéj akcyi. Rosya posiada zatém inicyatywę, działa wedle własnego uznania i może wedle upodobania wybrać porę stósowną do działania.

Czy w obec tak trudnego położenia europejska dyplomacya okaże się na wysokości swego zadania? — to dopiéro przyszłość pokaże. W każdym razie nie przesądzając przyszłości, możemy dziś stwierdzić, że środek ciężkości polityki europejskiéj przesuwa się już stanowczo ze zachodu ku Rosyi, i że każdy, któremu cywilizacya europejska na sercu leży, nie może bez obawy patrzeć w przyszłość.

Niemcy.

* ***Berlin***, 13 października. Jakkolwiek dotychczas nic nie słychać o referatach z dotychczasowych doświadczeń, poczynionych z dwuletnią służbą wojskową, to jednakże „Hamburger Nachr.“ zapewniają, że usposobienie we wojsku jest przeważnie przeciwnie dwuletniéj służbie wojskowéj. Organ księcia Bismarcka wyraża nadzieję, iż system trzyletniéj służby wojskowéj zostanie przywrócony po upływie czasu próby.

— W sprawie Stöckera dowiaduje się berlińska demokratyczna „Volksztg“, że bezpośrednio po publikacyi listów Hammersteina i Stöckera cesarz zlecił jednemu z wyższych urzędników dworskich, aby sprawę Stöckera ciągle miał na oku i cesarzowi przedłożył o niéj referat. Wedle tego, jak wypadnie owo memorandum, ma zapaść decyzya co do Stöckera. Sfery wtajemniczone mniemają, że w danym razie może mu zostać odebrany tytuł kaznodziei nadwornego. Następstwem niełaski cesarskiéj byłoby wykluczenie pana Stöckera z frakcyi konserwatywnéj, jak się domyśla wzmiankowane pismo.

— Przeciwko pojedynkom przyjęto rezolucyą na zebraniu delegatów Związku niemiecko-ewangelickich stowarzyszeń parafialnych, które się odbyło w tych dniach w Poczdamie. W rezolucyi potępiono pojedynek ze względów religijno-moralnych.

— Minister sprawiedliwości rozporządził, aby sądy nie wyznaczały terminów subhastacyjnych

(106

SZUBRAWCY.

POWIEŚĆ

przez

Maryana Gawalewicza.

(Ciąg dalszy. — Zobacz numer 235.)

— A dla czegóżby ona sama to opowiadać miała? — spytał znowu badawczo, udając, że rozumie, o co chodzi.

— No, ja nie wiem, ja tylko tak przypuszczam, bo to waryatka... Ona mi przecież ciągle groziła, że się przyzna ojcu i matce, bo dłużéj nie wytrzyma... Może i powiedziała, i hyba Dranieccy sami się wygadali, ale ja, jak papę szanuję, słowa jednego nie pisnąłem.

Odpowiedzi syna zaintrygowały jeszcze bardziej barona.

Co tu mieli Dranieccy wspólnego ze sprawą zaciąganych długów?... co znaczyła Klocia w tem wszystkiem?... dlaczego te pogróżki?...

Postanowił jednak nie zdradzić się przed czasem ze swoją nieświadomością i skorzystać z sytuacyi wybadania syna.

— Ty bywasz u Dranieckich? — zagadnął go z nienacka.

— Byłem wszystkiego parę razy, choć mnie ciągnęli, bo daje papie słowo honoru, że w téj całéj sprawie, to co do mnie... Ja papie wszystko to opowiem szczegółowo od samego początku, bo skoro już tak się źle stało, to przynajmniej niech papa wie całą prawdę.. Ja... ja nie przeczę, że byłem nieroważny, ale to się młodym ludziom przecież zdarza, ale czy ja wiedziałem, że to aż tak daleko zajdzie?... Zresztą, daję papie najświętsze słowo honoru, że ona więcéj za mną latała, niżeli ja za nią. Ja mam wszystkie jéj listy... ja papie je pokażę... papa osądzi, kto tu więcej winien... Z początku to ja myślałem, jak to zwykle, że to ot, będzie sobie coś takiego *pour passer le temps*, dla zabawki, ale potem, jak się zmiarkowałem, i Gajczycki mnie zaczął przestrzegać: „Jędruś, daj pokój, z pannami nie zaczynaj!...“ no i tam daléj, to chciałem zerwać, ale mi spokoju nie dawała, pisała list za listem, czatowała na mnie na ulicy i... i cóż ja miałem zrobić?... Mnie jéj potem i żal było i trochę wstyd, bo przecież Gajczycki mi mówił, że jako człowiek honoru... a znowu przecież, żeby aż do mezaliansu, to niech Bóg broni!... Tymczasem wszystko się tak jakoś zrobiło, że teraz już zapóźno, i czy ja wiem, co będzie!...

Mówił to, jąkając się, z przymusem, niejasno, przerywając zdania i wikłając się w tem naiwnem wyznaniu, z którego ojciec jednak domyślić się już mógł najgłówniejszéj rzeczy, chociaż uwierzyć jéj jeszcze nie chciał.

Gniew go unosił, wpadał w pasyą na samo przypuszczenie, że domysły jego mogłyby się okazać faktyczną prawdą; zaciskał zęby i hamując jeszcze wybuch wściekłości i oburzenia, naglił syna słowami:

— No, i co daléj?... co daléj?... a co potem?...

Jędruś, jak na spowiedzi, przyznawał się do wszystkiego, robiąc jedynie zastrzeżenie co do swéj winy, którą w większéj części próbował zwalić na wspólniczkę téj „awantury“.

Świadczył się raz po raz przyjacielem Gajczyckim, powtarzał słowo honoru że tego stósunku nie chciał doprowadzić aż tak daleko, ale że „wpadł“ i teraz jest związany następstwami, wobec których etc., etc.

Baron miał dość tego; wiedział już wszystko i nie rozbrajała go wcale skruszona mina syna, ani szczerość jego wyznania, ani żadne względy; czuł tylko, że spadła na niego niespodzianka, jakiéj nigdy nie mógł nawet przypuszczać i że ma przed sobą winowajcę, który na najsroższy gniew jego zasłużył.

Nie oburzało się w nim jednak uczucie ojcowskie wobec błędu syna, ale samolubstwo człowieka, którego lekkomyślność i nierozwaga młodzieńcza narażała na kłopotliwą, a w swych dalszych następstwach nieobliczoną kolizyą.

Zabrakło mu wyrozumiałéj cierpliwości ojca w takiéj chwili i rozsądnego panowania nad sobą, aby naprawić złe, które syn spełnił; dał się unieść gniewowi i w napadzie szalonéj pasyi, sięgnął szybko, machinalnie ręką po rewolwer w otwartéj szufladzie, skierował go przeciw Jędrusiowi i pociągnął za cyngiel.

W pokoju rozległ się huk wystrzału...

Broń, wymierzona w pierś syna, chybiła jednak; kula musnęła tylko rękaw i utkwiła w skórzanéj poduszce kanapy, stojącéj pod ścianą.

Huk rewolweru oprzytomnił barona; zmięszał się, pochylił naprzód, ale zobaczywszy syna z otwartemi oczyma, siedzącego zawsze w tem samem miejscu, oniemiałego z przerażenia i bladego, jak chusta — uspokoił się.

Tak mało brakowało, a byłby spełnił morderstwo w uniesieniu.

Złość jednak nie opuściła go całkowicie; wrzucił rewolwer z trzaskiem napowrót do szuflady i posiniały z gniewu, szepnął przez zęby:

— Masz szczęście, żem cię nie trafił!.. Precz mi z oczu!...

Jędruś nie miał jednak siły powstać z krzesła; zdawało się, jakby osłupiał i stracił wszelką władzę.

Ogłuszony, nieprzytomny, siedział w jednéj i téj saméj pozycyi, wpatrując się w ojca z wyrazem zdziwienia i przestrachu zarazem, jak gdyby nie mógł pojąć dobrze, co się to stało w téj krótkiéj, błyskawicznéj chwili, któréj omal życiem nie przypłacił.

Myśli mu się rozpierzchły od tego wystrzału, jak stado wróbli; napróżno się silił je zebrać.

Dopiero w jakiś czas zrozumiał całą grozę swojego położenia i pojął niebezpieczeństwo, które mu zagrażało.

Otworzył usta, automatycznie złożył ręce na piersiach i głosem drżącem, pustym, zmienionym, rzekł tonem żałosnego wyrzutu:

— Ależ papa byłby mnie zabił na śmierć!...

Baron usta zaciął i odwrócił się od niego ku oknu, które otworzył z impetem.

W powietrzu czuć było zapach prochu i spalenizny.

Powiew świeżego powietrza ochłodził mu twarz posiniałą z wielkiego wzburzenia.

W téj chwili dało się słyszeć pukanie do drzwi i niespokojny głos baronowéj:

— Toniu!... na miłość Boską!... co się tam stało?... czy się co przewróciło w twoim pokoju?... Słyszysz?...

Baron zrobił ruch zniecierpliwienia i spojrzał ku drzwiom niechętnie.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

dla posiadłości wiejskich w miesiącach zimowych lecz odkładały je do wiosny.

— Nadreńsko-westfalski komitet agitacyjny socyalnéj demokracyi wyraża w odezwie wydanéj niedawno, przekonanie jakiegoś „czynnego i doświadczonego Towarzysza w katolickiéj okolicy“, że przewrotną jest rzeczą, aby przy agitacyi na wsiach zanosić pisma agitacyjne do domów duchownych i policystów. Powaga, jaką się cieszą te osoby, sprawia, że wieśniak niebawem oddaje wręczone mu pismo. „Nasza agitacya była w takich razach daremną i kosztowała napróżno pieniądze i trudy.“ Otwartość socyalistów jest wielce pouczającą, pokazuje się bowiem, jak łatwo występować na wsiach skutecznie przeciw socyalnéj demokracyi, jeżeli powołane osoby baczną na nią zwracają uwagę.

— „Germania“ dziękuje „Nordd. Allg Ztg.“ za dobre rady, jakich udziela centrum, stwierdzając przy téj sposobności, że wprawdzie daleką jest od pochwalania wszystkiego, co się dzieje w obozie konserwatywnym i stanowczo występowała zawsze przeciwko jednostronności agraryuszy, zwłaszcza w Związku rolników, że atoli w ogóle milszem jest jej stronnictwo konserwatywne od czasu znanego zebrania w Tivoli, aniżeli przedtem, ponieważ zdaje się, iż miejsce środkowo-trakcyjnych niejasności zaczną zajmować jasne zasady konserwatywne.

— W poniedziałek rano ma cesarz opuścić Hubertusstock i ztamtąd udać się wprost do Wiesbadenu, zkąd pojedzie daléj do Lotaryngii. Ks. Łobanow miał dzisiaj w powrocie z Paryża do Petersburga wstąpić do Hubertusstocku, dokąd także wyjechał ks. Hohenlohe z referatem dla cesarza.

Telegramy.

Rzym, 12 października. Wobec fałszywych zagranicznych pogłosek o zdrowiu Ojca św. oświadcza papiezki lekarz dr. Lapponi, że Ojciec św. jest zdrów, że jada jak zwykle i spełnia swoje obowiązki. Wczoraj i dzisiaj udzielił kilka audyencyi; na jednéj z nich przyjmował austro-węgierskiego radzcę ambasady hr. Brandisa, który udaje się na swoje nowe stanowisko jako poseł w Lizbonie. Jutro będzie Ojciec św. przewodniczył komisyi kardynałów, obradujący nad wschodniemi kościołami.

Chrystyania, 12 października. Przypuszczają ogólnie, że przesilenie ministeryalne zostanie niebawem załatwione.

Werona, 12 października. Dzisiaj po południu odczuto tu dość silne wstrząśnienie ziemi. Kilka domów zarysowało się; wśród ludności zapanował wielki przestrach.

Ateny, 13 października. Ministerstwo marynarki zaproponowało zwolnionym ze służby marynarzom, aby daléj służyli jako ochotnicy, na co większa część się zgodziła. — Izba zostanie otwartą 13 listopada.

Wiedeń, 13 października. Cesarz nadał ustępującemu namiestnkowi Styryi wielki krzyż orderu Leopolda. Namiestnikiem Styryi został mianowany tajny radzca markiz Macquehem.

Petersburg, 13 października. Wedle urzędowego referatu, na Wołyniu od 3 września do 16 września st. st. zachorowało na cholerę 4249 osób, umarło 1701, na Podolu zach 37, umarło 18 osób, w powiecie berdyczewskim zach. 54, umarło 21 osób.

Hawana, 13 października. Powstańcy zabrali w zatoce Santiago okręt kupiecki, który rząd hiszpański uzbroił. Znajdowały się na nim mitralezy. Załogę, składającą się z 12 marynarzy i jednego oficera, puścili na wolność.

Nowy Jork, 12 października. Rząd Stanów Zjednoczonych zarządził nowe środki, aby zapobiedz wyruszeniu na Kubę ochotników z Florydy.

Zofia, 14 października. Pomiędzy ministrem finansów Geszowem a prezesem ministrów Stoiłowem przyszło do nieporozumienia przy obradach ministeryalnych nad traktatem handlowym z Austryą. Stanowisko Geszowa zochwiane.

Cadix, 14 października. Podczas procesyi przyszło do zamieszania, ponieważ gromada ludzi zaczepiła pobożnych. Żandarmerya rozproszyła napastników, przyczem kilka osób odniosło rany.

Paryż, 14 października. Wczoraj odsłonięto w Lepuy pomnik dla poległych żołnierzy nad górną Loarą. Minister oświaty Poincaré wygłosił mowę, w któréj wspomniał o wycieczkach opozycyi przeciw administracyi wojskowéj i podnosił, że wprawdzie wykazały się pewne niedomagania, atoli wobec rzeczywistego postępu należy unikać podburzającéj krytyki. Rząd utrzyma porządek a od opozycyi żąda, aby kwestyi wojskowych nie traktowała z namiętnością polityczną.

Londyn, 14 października. „Times“ donosi z Szanghai, że wedle pogłosek, mahometańscy powstańcy zdobyli Landszou. Brytański krążownik został wysłany do Czemulpo, gdzie wysadzi na ląd żołnierzy.

Tęcza feletonowa.

Rzym, w październiku.

(Dokończenie.)

O, tęczą się mieni mój pulpit. Jak w kalejdoskopie przesuwa się przedemną ksiąg sporo: na okładce miesięcznika nadyma się łokciowemi czcionkami reklamy amerykańskiéj „Romans eskimoski“ *Twaina*; to znowu w łamach tegoż przedsiębiorstwa literackiego obudza ciekawość tak zwana nowela, któréj autorem jest a raczéj ma być nikt inny, jeno Napoleon Wielki! „La Revue de Paris“, rywalizująca z „Revue des deux Mondes“, publikuje Balzaka „Listy do nieznajomej“. Wyjątki z pism młodéj, zdolnéj powieściopisarki szwedzkiéj, panny *Gernandt*, ogłasza znakomita „Nordisk tidskrift“, a w „Revue de Revues“ gawędzi Turek barwnym językiem o utalentowanych córach młodéj Turcyi. „Tureckiéj literaturze — powiada — zawsze dodawały blasku kobiety. Dotąd atoli wyszczególniały się tylko na polu poezyi. Dziś uzupełniwszy swe wykształcenie, w inne uderzają struny. Zawieszają lutnię na kołku, by poświęcić się kwestyom wychowania, edukacyi publicznéj i emancypacyi kobiety. Moralne kaprysy w haremach, żądza poprawy losu kobiety i naprawy uacyi, oto motywa, na których snują swe romanse. Niektóre z tych pań pozyskały sobie sławę, jak n. p.: Fatma Aali Hanoum, córka Jefdeta baszy, poetka Niguar Hanoum, daléj autorka artykułów treści moralno-filozoficznéj Makboulé Leman Hanoum i inne“.

Któż czyta dziś poezye?

Stare panny — słyszę ze wszystkich stron, a jednak wypuścić nie mogę z ręki tomiku poezyi. Oprawa elegancka — to zły znak. W atłasach i aksamitach wysyła się dzisiaj w świat oklepane litanie. Aleć brzegi obszarpane, złoto starte wróżą coś zajmującego... Vogue la galère — roztwieram książkę i wzrok mój pada na napis poematu: *Buon di, miseria!* — dzień dobry nędzo! pióra to słynnéj Negri. Od Alp przełęczy aż ku Etny urwiskom rozbrzmiewa pieśń jéj zlowroga a piękna. Inna rzecz, czy cieszyć się można, że Negri obudza interes nie tylko lubowników egzotycznych talentów poetyckich, lecz popularną jest także w warstwach ubogich i nędzarzy?... To pewna, że w swoim „Uliczniku“ usprawiedliwia nawet zbrodnię, jeżeli wywołały ją czarne nędzy przesłanki.

Genialna dziewczyna z Lodi wzrastała w ciemnicy i ubóstwie. Łóżkiem i poduszką przyszłéj poetki był mały kuferecek wypełniony książkami. Aż do 18 roku życia nie opuszczała nędznéj mieściny a oczy jéj nie widziały publicznéj biblioteki, gdzie nędzarz i bogacz zapoznają się z duchowem życiem Europy. Odkąd atoli ukazały się pierwsze jéj poezye w „Illustrazione popolare“ i „Corriere della sera“ przesyła nieznany wielbiciel talentu młodéj poetki i nauczycielki sporą paczkę zawierającą wszystkie pisma włoskie. O ideach nurtujących nowoczesne społeczeństwo w końcu XIX wieku informowała się panna Negri z artykułów, krytyk i tłómaczeń gazeciarskich.

Jakże często lekceważy się przekłady, które przecie w pewnych okolicznościach wywierają wpływ ogromny. Jakąż n. p. rolę odgrywają przekłady we Włoszech! „Popełniają“ je zaś po większéj części one kobietki zasiadające za stołem w bibliotece narodowéj we Florencyi, albo tutaj w „Biblioteca Vittorio Emanuele“, by czytać, robić notatki i — paplać. Przekomarzają się bowiem niekiedy i chichocą; oczywiście półgłoskiem ze względu na setki młodzieńców i mężczyzn, którzy pracują lub udają, że pracują na seryo. Zaledwie raz po raz błyśnie gorętsze spojrzenie z za monokla ku powabnym czytelniczkom. Nie brzydkie są bowiem często te panie zajmujące miejsce za „Tavola della signore“ — osobno rezerwowanym stole dla pań. Rzadko kiedy dostrzeżesz przy tym stole okulary, tualety tam bynajmniéj nie zleżałe, słowem nic nie przypomina typu onych apostołek emancypacyi kobiet, jaki spotkać można było przed laty tak często. Zgrabnéj gryzmolącéj Rzymianki zdobnéj w śliczny canotier i kolosalne rękawy, i flanującéj na Pincio niktby nie posądził o tak straszliwą propagandę, jak n. p. rozszerzanie mrzonek Tołstoja, które właśnie ona ma na sumieniu. Pół tuzina tłumaczek rzuca się łakomie na każde dzieło apostoła rosyjskiego; w następstwie czego ukazują się te przekłady na rynku księgarskim „półdarmo“ i w ten sposób wsiąka w masy ludności włoskiéj pojęcie moralności, obalające z gruntu całą starą etykę.

Smętny, że tak powiem, ogarnia mnie podziw, gdy wczytuję się w charakterystykę kobiety i jutrzenki pełnego prostoty pióra panny Gernandt. Niechże ta młoda szwedzka nowelistka dopełni barw tęczy fantastycznéj:

„Coś miała wspólnego z brzaskiem jutrzenki, tyle w niéj było chłodu, przezroczystości, niepochwytnego czegoś, czego zgoła nazwać nie umiem. Tyś dostrzegł już może — a jam odczuła to nieraz — że przyroda nigdy tak nie jest w sobie skupioną, jak przed wschodem słońca. Chłód i cisza ogromna sprawia to może, że człek czuje się tak onieśmielonym, tak jakoś uzewnętrznionym. Patrzysz i patrzysz — i odczuwasz, że coś tam kotłuje, a przecie zbadać tego nie zdołasz przenigdy. Nie, tego ci nie opiszę. — Ale gdy trzecia wydzwonić miała godzina, gdy rybacy spieszyli do pracy a jam się przebudził i okno uchylił, wtedy zdało mi się, że ona wchodzi do mego pokoju; ona wraz z świeżością całą, spokojem niewysłowionym i tchnieniem niepokalanem.“

Kronika

miejscowa, prowincyonalna i zagraniczna.

Uczmy dzieci nasze czytać i pisać po polsku!

Poznań, poniedziałek 14 października.

* **Teatr polski w Poznaniu.** Jutro we wtorek komedya Małeckiego: „Grochowy wieniec“

Ceny miejsc zniżone.

* **Bilety** na sobotnie i niedzielne przedstawienie jubileuszowe w teatrze polskim zamawiać można w kasie teatralnéj od jutra.

* **Przedmioty**, wygrane na Wystawie Prowincyonalnej poznańskiéj, a dotychczas nie odebrane, nie zostały jeszcze sprzedane. Takich przedmiotów jest przeszło dwieście, a termin do odebrania ich przedłużono do 1 listopada r. b. Nie odebrane do tego czasu przedmioty będą przez licytacyą sprzedane na rzecz Wystawy

* **W gimnazyum** Maryi Magdaleny wprowadził radzca szkólny Polte nowego dyrektora dr. Schroeera definitywnie w urzędowanie z początkiem półrocza zimowego.

* **W miejsce p. Fabisza**, który przeszedł w stan odpoczynku, powołano do gimnazyum realnego dr. Salomona z Bydgoszczy.

* **K.K.T** Poufne zebranie mężów zaufania sławetnéj spółki odbyło się na sali Sterna w ubiegły czwartek. Na zebranie to, które trwało od godziny 10 do 5 przybyło 132 delegatów; przewodniczył p. Tiedemann z Jeziórek, obradowano nad „narodowemi i ekonomicznemi zadaniami stowarzyszenia“.

* **„Reichsanzeiger“** zamieszcza dzisiaj dokument dotyczący koncesyi na budowę linii kolei żelaznéj z Ostrowa do Skalmierzyc.

* **W Studzieńcu** pod Strzałkowem popełniono straszne morderstwo. Strzech uzbrojonych żołnierzy rosyjskich ze straży nadgranicznéj przekroczyło bezprawnie granicę, by „pohulać“ w gościńcu niejakiéj Wawrzynkiewiczowéj. Gdy noc zapadała zażądała W. od sołdatów zapłaty za wódkę, co rozjuszyło Moskali tak bardzo, że zastrzelili szynkarkę bez namysłu; ten sam los spotkał służebną i córkę szynkarki, które spieszyły na pomoc zwabione strzałami; następnie napadli mordercy na wnuczkę Wawrzynkiewiczowéj i usiłowali dziewczynkę udusić, poczem splondrowali kasę, spustoszyli całą oberżę i czmychnęli za granicę, gdy pojawili się ludzie ze wsi. Podobno władze rosyjskie uwięziły już morderców.

* **W ubiegły** wtorek dnia 8 b. m. pobłogosławiony został związek małżeński w Siekierkach p. Kostrzynem pomiędzy panną Heleną Urbanówną z Siekierek a p. Stefanem Białeckim, nauczycielem z Zimina p Kórnikiem Aktu ślubnego dopełnił brat młodéj panny, miejscowy proboszcz X. Urban w asystencyi kilku księży. Do nowożeńców przemówił w pięknych i treściwych słowach X. dziekan Walterbach z Kostrzyna.

* **Z Szamotulskiego**. Dobra Radzyń, obejmujące 1600 mórg obszaru, nabył p. Reissmueller z Torunia.

* **Łapka na HKTystów.** Pod tym tytułem piszą do nas z okolic Krobi: „Napisano: kto od miecza wojuje, ten od miecza ginie a przysłowie nasze o kopaniu dołków wielką zawiera prawdę: często to mi w ostatnim czasie przychodzi na myśl, gdy widzę, jak osławione bractwo trzech liter do niemoralnych celów swoich dołącza niemoralną metodę działania, — podkopując niby krecisko zgodę, a raczéj jéj resztki, które się jeszcze w opłakanych stosunkach naszych ostały. Że zaś spółka sławetna dolewa oliwy do ognia demoralizacyi, która rujnuje moralne zdrowie nietylko naszego narodu, czego pożądają z duszy i serca autorowie ustaw antypolskich, ale w wyższym niewątpliwie stopniu zatruwa ducha ludu niemieckiego, — to wiadoma powszechnie. Działalność polakożerców, małych i wielkich z natury rzeczy nosi znamiona spisku, więc też nie dziwota, że w szerokich kołach naszego i niemieckiego ludu budzi upodobanie do tajnego, spiskowego wyzyskiwania korzystnych konjunktur i okoliczności. Poniższe autentyczne sprawozdanie jest klasycznym tego dowodem. Mam tu pod bokiem siolo, jak to mówią „całą gębą“. Zagroda przy zagrodzie niby fortece, chłop w chłopa niby dęby takie to dostatnie i harde — nie potrzebuję dodawać że te twierdze i te dęby polskie, aż się dusza śmieje. Wśród tych zamożnych siedzib nie brak oczywiście karczmy, w któréj siedzi także wiarus, ale interes swój traktowałby tak ot tylko dorywczo, bo kmotrzy setne chłopy do kieliszka nie skorzy. Niestety i nie niestety, karczmarz nasz pilnować musi szynkfasu; ma bowiem klienta, co się zowie, klienta, który z karczmą ślub zawarł wieczysty. Biały ten kruk pijaczyna to — audite et obstupescite — „głupi Michałek“, jedyny Niemiec na sioło całe Nasz karczmarz-wiarus ogromnym płonie ku wiecznie spragnionemu Frycowi afektem, więc też zasmucił się wielce, gdy pewnego poranku pokazał mu Fryc w kieszeni — płótno.

Kredytować nie zalecało się dłużéj, bo cała chudoba biednego Niemca składała się od dawna z wiatraka o jednéj śmidze. Karczmarz nie opuścił przecie strapionego przyjaciela, lecz poskrobawszy się za uchem poradził Frycowi, jak następuje:

Braciszku, po gazetach jakoś głośno teraz o H. K. Tystach, co to budują filary niemczyźnie. Okropnie też pono hojnym jest niejaki p. Hansemann, dyrektor téj miłosiernéj spółki — do niego udaj się o pomoc, a nie uschniesz z pragnienia. Po małéj chwili wystylizował karczmarz naszemu Frycowi okrutnie patryotyczny list do p. Hansemanna, przedstawiając mu swe rozpaczliwe położenie; była tam mowa o jedynym na całą wieś filarze niemczyzny o wysepce praniemieckości uosobionéj w Frycu i t. d. i t. d.

List poskutkował, niebawem nadszedł przekaz pocztowy na ***300 marek***, które przesłał p. Hansemann na poparcie zagrożonego Fryca, który z karczmarzem radzi teraz o dobru spółki H.K.T.....

* **Zwłoki** ś. p. X. Arcybiskupa Felińskiego, przewiezione z Krakowa, złożono dnia 10 b. m. przy licznym udziale duchowieństwa obu obrządków i ludności w grobowcu rodzinnym hr. Koziebrodzkich w Dźwiniaczce.

* **X. Stojałowski** miał w tych dniach po 11 miesiącach wyjść na wolność z więzienia w Cieszynie. Tymczasem sąd cieszyński uchwalił zatrzymać X. Stojałowskiego w więzieniu śledczem i przeprowadzić przeciw nimu dochodzenie karne o przekroczenie obrazy honoru.

* **O ks. Julii Battenberg** pomieściła „Gazeta Kaliska następujące wspomnienie: Niedawno zmarła księżna Julia Battenberg córka Maurycego hr. Haukego, jenerała broni, ministra wojny, senatora, wdowa po Aleksandrze, księciu Hesko-Darmsztadzkim, przed pół wiekim, po ukończeniu nauk w wyższym zakładzie wychowawczym żeńskim w Petersburgu, Smolnym instytucie, bawiła w mieście Kaliszu przez kilka miesięcy u swoich krewnych, państwa Zandrowiczów, a następnie powróciła do Petersburga jako freilina dworu. P. Zandrowicz urzędował w Kaliszu jako inżynier i w domu swoim gromadził ówczesne towarzystwo kaliskie, w którem hrabianka Julia, wesoła, skromna, bez żadnych pretensyi, bawiła się doskonale, występowała w teatśach amatorskich, nie przeczuwając świetnego losu, jaki ją miał spotkać. O tych zabawach kaliskich zmarła długo jeszcze pamiętała i nieraz na wspaniałych balach wielkiego świata petersburskiego Kalisz wspominała. S. p. Zofia Haukowa małżonka zmarłego jenerała Aleksandra Haukego, prezesa dyrekcyi teatrów, była rodzoną siostrą księżnéj Battenberg, a panna Ludwika Haukówna, redaktorka „Wieczorów Rodzinnych“ — jéj siostrzenicą.

Lwów, 12 października. Stowarzyszenia zarobkowe i gospodarcze. Dwudzieste i pierwsze doroczne walne zgromadzenie delegatów związku stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych zagaił dziś rano o godz. 8 poseł Szczepanowski stwierdzając stały rozwój związku i zwracając uwagę na to, że zamierzona organizacya banku związkowego jest niejako dowodem pełnoletności związku. Bank taki niezawodnie byłby już dawno doszedł do skutku, gdyby nie trudności ustawodawcze, z któremi inicyatorowie mieli do walczenia. Daléj wyraził p. Szczepanowski nadzieję, że już w najbliższéj kadencyi rady państwa przeprowadzoną zostanie uchwała o przymusowem lustrowaniu towarzystw zarobkowych, a zakończył poświęceniem gorących słów wspomnienia zmarłym w r. z. ś. p. Piotrowi Grosowi, M. Wolskiemu, Henrykowi Słotwińskiemu i Hilaremu Jaworowskiemu.

Delegatów przybyło około 100. Przewodniczącym wybrano jednogłośnie dr. Sczanieckiego z Gorlic, jego zastępcami X. Koleńskiego z Rymanowa i Kowalskiego z Rohatyna. Sprawozdanie wydziału z czynności w roku ubiegłym odesłano na wniosek p. Merunowicza do specyalnéj komisyi. Ze sprawozdania tego, zamkniętego w grubéj książce, dowiadujemy się, że udziały członków wynoszą obecnie w stowarzyszeniach kredytowych 6,861,460 złr., w innych kategoryach 544,876 zł. i wzrosły ogółem o 806. 301 zł.

Fundusz rezerwowy wynosi w stowarzyszeniach kredytowych 1,773,219 złr., w innych stowarzyszeniach 45,505 złr. i wzrósł ogółem o 195,555 złr. Kapitał własny stowarzyszeń kredytowych wynosi razem 8,634.680 złotych reńskich, przeciętnie więc wypada na jedno stowarzyszenie 28,636 złr., a na jednego członka 39 złr Kapitał ten wzrósł o 13,48 procent. Kapitał własny stowarzyszeń innych kategoryi wynosi 590,381 złr. i wzrósł o 12,22 procent. Ogółem należy do związku 135 stowarzyszeń W roku zeszłym przybyło ich 13, a mianowicie kredytowe stowarzyszenia w Czernichowie, Frysztacie na Ślązku, Kossowie, Mszanie dolnéj, Pruchniku, Rawie ruskiéj, Rymanowie i Skawinie, oraz handlowe i wytwórcze w Białéj, Krakowie, Lwowie i Sądowéj Wiszni. Wystąpiło tylko jedno stowarzyszenie.

Nawięzując do sprawozdania, wniósł delegat Czauderna dwie interpelacye do wydziału. Pierwsza z nich dotyczy lokacyi funduszów sierocińskich przez sądy w towarzystwach zaliczkowych. Druga dotyczy niesumiennych operacyi ajentów „Bukowinaer Boden-Credit-Anstalt“, którzy chłopom dają pożyczki na lichwiarski procent. Na interpelacye te odpowiedział p. Merunowicz. Co do kapitałów sierocińskich, to sprawa ta wchodzi teraz w pomyślną faze, gdyż nowa procedura cywilna nadaje książeczkom wkładkowym kas zaliczkowych bezpieczeństwo pupilarne. W sprawie operacyi banku bukowińskiego wydział starał się zapobiegać złemu przez zakładanie w odpowiednich powiatach Towarzystw zaliczkowych.

Sprawozdanie p. Ulmera z przeprowadzonych w roku zeszłym lustracy odesłano także do osobnéj komisyi. Sprawozdanie komisyi kontrolującéj o zamknięciu rachunków za rok 189⁴/₅ oraz budżet na r. 1896 przedłożył p. Wyszyński z Nowego Sącza Na wniosek sprawozdawcy uchwalono wydziałowi absolutoryum. Z kolei zgromadzenie upoważniło komisyę budżetową do wstawienia do budżetu odpowiedniéj kwoty tytułem jednorazowéj subwencyi dla związać się mającego banku związkowego i uchwaliło odesłać do komisyi wniosek p. Terenkoczego, który żądał utworzenia stałéj posady lustratora. O g. 1 zawiązał się utworzenia stałéj posady lustratora. O g. 1 zawiązał się formalnie Bank związkowy, pod firmą „Bank związkowy we Lwowi, stowarzyszenie zarejestrowane z ograniczoną poręką“. Po południu obrady komisyjne.

* **Ludwik Pasteur a religia katolicka.** Podając krótkie wspomnienie o tym niedawno zmarłym i po królewsku pochowanym przyrodoznawcy francuzkim Ludwiku Pasteurze, nadmieniliśmy, że niebożczyk był gorliwym katolikiem Teraz wymieniają gazety niektóre szczegóły, świadczące o jego rozumnych zapatrywaniach.

Pewnego dnia zapytał go ktoś: „Jakże można wyniki Waszych naukowych badań pogodzić z nauką i zapatrywaniami Pisma św., szczególnie Starego Testamentu?“ Pasteur odpowiedział: „Czytaj pan naprzód Pismo św. z uwagą i wszystkie objaśnienia egzegetów, potem odpowiem panu na jego pytanie. Na teraz mogę panu tylko to powiedzieć: Wszystkie swoje studya i badania przyprowadziły mnie teraz do tego, że mam wiarę bretońskiego włościanina, ale nie wątpię, że gdybym był jeszcze więcéj studyował i badał, to byłbym postąpił do wiary bretońskiéj włościanki.“ Bretończycy (mieszkający w zachodniéj Francyi) odznaczają się religijnością, a więcéj kobiety niż mężczyzni.

Pasteur był naturalnie przeciwnikiem bezreligijnych szkół i częściéj wyrażał się ze wstrętem o zakładach, gdzie się wzdrygają imię Boże wymieniać. Do wolnego katolickiego uniwersytetu w Lowanium należał jako członek honorowy.

Przemawiał też gorąco za zachowaniem starych zwyczajów, tchnących prostotą. W Arboise, gdzie się wychował, obchodzą co rok w pierwszą niedzielę września uroczystość św. Justusa. Od dawna jest zwyczaj, że w wigilią tego świata hodowcy wina z białych i czerwonych już dojrzałych winogron wyrabiają jedno olbrzymie winogrono, nazywane „Bion“ i to w procesyi wnoszą do kościoła, gdzie kapłan je poświęca, poczem je zawieszają na posowie kościoła przy wiecznéj lampie. Ze ten piękny zwyczaj się tam zachował, zawdzięcza się jedynie Pasteurowi. Bo oto w roku 1885 wolnomyślni ludzie namówili strażników winnic, aby tego zwyczaju zaniechali. Ale cóż się dzieje? Robotnicy Pasteura, z nim na czele, zanieśli w uroczystym pochodzie owego „Biona“ do kościoła. Od tego czasu nikt nie myśli, żeby tego zwyczaju zaniechać.

* **Cyklistki w Anglii.** Jedno z pism angielskich pomieściło list pewnéj „Londynianki,“ opowiadający o zdobyczach, jakie poczynił bicykl wśród dam angielskich, zwłaszcza w Londynie. Mania ta — pisze autorka — ogarnia coraz szersze koła, a szczególnie oddają się jéj młode dziewczęta Aby się o tem przekonać, dość udać się około 10 godz. rano do Battersea-Park. Setki wdzięcznych istot krąży tam na bicyklach. Wiele z nich wykazuje wielką biegłość i doświadczenie, inne są nowicyuszkami, a tym zwykle towarzyszą mamy, które musiały się wyuczyć jazdy, chcąc spełnić swe obowiązki etykiety, nie pozwlającéj „misseczkom“ pojawiać się bez opieki matczynéj. Wśród tych mam wyróżnia się lady Jenne, którą co dzień można widzieć w towarzystwie dwóch ślicznych córeczek, uganiającą się po parku, a nawet czyniącą zakupy po sklepach w mieście. Charakterystyczną jest uwaga autorki listu o skargach, jakie podnoszą właściciele ujeżdżalni, a także kantory powozów i dorożkarze, którym w bogatszéj dzielnicy miasta odpadło wiele klientek. Pocieszającą natomiast jest skarga składników fortepianów, którzy rzekomo także cierpią na mani cyklistowskiéj dam londyńskich — bo... może uszy odpoczną. Korespondentka broni bicykla dla kobiet, powołuje się bowiem na królową Małgorzatę włoską, księżniczkę Maud, córkę ks. Walii i wylicza cały szereg dam wielkiego świata, które hołdują bicyklowi.

* **Kalendrz** Jutro we wtorek dnia 15 października św. Jadwigi wd.

Wschód słońca o godzinie 6 minut 27. Zachód o godzinie 5 minut 4.

Telegram giełdowy.

Berlin, 14 października 1895 roku. (Kursa końcowe.)

Kurs z dnia	12	14
Pszenica słabiej.		
na październik .	138 75	138 50
na maj . . .	146 50	145 75
Żyto słabiej.		
na październik .	114 —	113 25
na maj . . .	122 50	121 50
Oléj rzep. słabo.		
na październik .	44 90	44 70
na maj . . .	44 10	44 10
Okowita stale.		
ksportowa . .	34 20	34 20
na październik .	37 40	37 40
na listopad . .	37 20	37 10
na grudzień . .	37 20	37 10
na styczeń . .	— —	— —
na maj . . .	38 20	38 20
spożywcza .	— —	— —
Owies		
na październik .	114 50	114 50
Wypowiedziano:		
żyta węcpli . .	600	250
okowity kw.eksp.	0,000	60,000
„ „ spoż	0,000	0,000

	11	12
Niem.3% poż.pan.	99 70	99 10
Consol. 4% . .	105 —	105 —
Consol. 3½% .	104 —	104 —
Pozn. 4% l. zast.	101 —	101 —
Pozn.3½% l.zast.	100 50	100 60
Pozn. 4% l. rent.	— —	105 30
Pozn.3½% l.rent.	— —	103 70
Poznań. oblig. .	101 70	101 60
Nowa Pozn. poż.	101 90	101 90
Austr. banknoty	169 50	169 80
Austr.renta srbr.	101 20	101 20
Ros. banknoty .	220 5	220 85
Ros.listy zastaw.	103 50	103 50
Węg.4% renta zł.	103 20	103 10
Węg.4% „ kor.	99 80	99 70
Aust.kred.akcye	249 75	250 40
Lombardy . .	47 70	47 90
Disconto com. .	229 25	229 10

Usposobienie: twier.

Z Ossolineum.

Lwów, 12 października.

W dniu dzisiejszym o godz. 12 w południe profesor dr. Antoni Małecki zagaił krótkim wstępem doroczne uroczyste zebranie w Zakładzie narodowym imienia Ossolińskich, poczem p. Tadeusz Czapelski zdał sprawę z czynności Zakładu w roku ubiegłym.

Po sprawozdaniu nastąpił odczyt dr. Bronisława Gubrynowicza, skryptora muzealnego p. t.: „Malarze nadworni Jana III“.

Prelegent scharakteryzował na wstępie w najogólniejszych rysach społeczeństwo polskie z końca XVII wieku, przedstawił, jakie to pojęcie o „kunsztach malarskich“ miał ogół szlachecki, jakie mieszczaństwo, duchowieństwo i magnaci. Na tem tle dopiero występuje plastycznie postać króla Jana III. Zasiadłszy na tronie królewskim wstąpił w ślady swych poprzedników; nie był wprawdzie Medyceuszem, rozmiłowanym w sztuce bez granic, ale umiał odczuć piękno. To też popierał malarzy i na dworze jego cały szereg artystów polskich i cudzoziemskich przebywał.

Najwybitniejszym z cudzoziemców był bezsprzecznie Marcin Altomonte, ktorego właściwe nazwisko było Hohenberg. W Polsce rozwinął on nader żywą działalność. Z pod jego pędzla wyszły znane powszechnie obrazy historyczne do dzisiejszego dnia przechowujące się w farze żółkiewskiéj, mianowicie: „Odsiecz wiedeńska“ i „Bitwa pod Parkanami“. Prócz tego w wielu kościołach w Warszawie, Wilnie i we Lwowie znaleść można jego obrazy. Oprócz Altomontego jeszcze Van Kessel Ferdynand, Desportes Franciszek i Roman de Hooghe w czasach tych w Polsce pracowali.

Z polskich artystów — cały ich szereg gromadził się koło osoby króla — na pierwszy plan występują dwaj a mianowicie: Jan Aleksander Tricius i Jerzy Siemiginowski, znany pod przybranem nazwiskiem Eleuthera. W kilku najważniejszych rysach scharakteryzował ich działalność prelegent. Strona biograficzna musiała naturalnie wziąść tu przewagę, gdyż nie wiele dzieł ich ręki zachowało się do naszych czasów. Z robót Trzyckiego najważniejszym jest portret króla Jana, a z prac Eleuthera jego obrazy religijne.

Zajmującego tego odczytu wysłuchała publiczność z całą uwagą i schodzącego z katedry prelegenta obdarzyła rzęsistemi oklaskami.

Zaproszenie do przedpłaty.

Przed końcem bieżącego roku wyjdzie w drukarni naszéj obszerna monografia, pod tytułem:

„X. dr. Antoni Kantecki.“

Przyczynek do dziejów W. Księstwa Poznańskiego,

przez *Dr. S. K.*

Dzieło obejmować będzie przeszło 20 arkuszy druku we wielkiéj 8ce i kosztuje w drodze prenumeraty 3 marki = 2 guldenom austr.

Zamówienia przyjmuje **Drukarnia Kuryera Poznańskiego.**

* *Przedpłatę* na dzieło: *„Żywot X. Dr. A. Kanteckiego“* złożyli:

X. prob. Barczewski z Brunswałdu 1 egz.
P. Kaczmarek z Objezierza 1 egz.

Składki.

* **Na kościół dla Ojca św.:**

X. prob. Günther z Kalawy 15 m.

* **Na Czytelnie Ludowe.**

X. prob. Tołowiński z Siedlca 3 m.

Przybyli do Poznania.

Poznań, 13 października.

HOTEL BAZAR. Sczaniecki z Nawry, Łukomski z Frankfurtu, Skorzszewski z Turska, Horwatt z Górzyczek, Molinek z Kopaszewa, pani Karśnicka z Koszut, Stablewski z Gościejewa, hr. Kwilecki z Dobrojewa, hr. Łącki z Konina.

LUZINSKIEGO HOTEL FRANCUZKI. Hr. Potulicki z Pruchnowa, hr. Potulicka z Sielca, Marcinkowski, pani Grosmann i Tunst z Wrocławia, pani prof. Biskupska z dziećmi z Chojnic, Schmidt z żoną z Środy, Potworowski z Kosowa, Lemmel z Poznania, Radoński z Starogrodu, Niemojewski i Michalski z Królestwa Polskiego, Getern z Szczecina, Stolzmann z Hanoweru.

HOTEL VICTORIA. Telefon 86 Hr. Czarnecki z Sieków, Skarzyński z Gałązki, Freytag z Bydgoszczy, Loewy Jabłoński z Berlina, Hohenstein z Drezna, Witkenberg z Rawicza, Lippold z Monachium, Stadelbauer z Erlangen, Bieske z Strzygowa, Bertram z Lwówka, Palluch z żoną z Trzciela, Srebriński z Piły, panna Krüger z Echenwalde, Zwergel z Szczecina, Ulmer z Torunia, Loewy z Berlina.

(Nadesłano).

Niechaj nikt nie zaniedba

zaopatrzyć swéj toalety **w perfumy „Parzival“ Wilh. Riegera w Frankfurcie n./Menem,** gdyż zachwycają one oko i sprawiają wielkie zadowolenie w użyciu. Nabyć ich można w każdym lepszym handlu perfumów. (108)

FABRYKA
papierosów i tureckich tytuni
(101) **„VULKAN“**
I. F. J. KOMENDZINSKI W DREZNIE

zwraca Szanownym Amatorom łaskawą uwagę na swoje papierosy i tureckie tytunie, które w wszystkich główniejszych odnośnych handlach są do nabycia. **Ceny nader umiarkowane.**

Bank Ziemski.

Zwyczajne Walne Zebranie

odbędzie się
w czwartek, dnia 17-go października 1895 r.
o godzinie 11-tej przed południem
w Bazarze w Poznaniu.

Porządek obrad:

1. Przedłożenie sprawozdania i bilansu wraz z rachunkiem zysków i strat.
2. Potwierdzenie bilansu, uchwała co do podziału czystego zysku i udzielenie pokwitowania.
3. Wybór dwóch członków Rady Nadzorczéj (§ 7 statutu).
4. Wybór rewizorów interesów Banku. (511)
5. Obrady, ewent. uchwały co do wniosków podanych przynajmniéj na 2 tygodnie przed Walnem zebraniem na piśmie Zarządowi.

Do udziału na Walnem Zebraniu zaprasza się wszystkich akcyonaryuszów; wstęp dozwolony jest tylko za wylegitymowaniem się przez okazanie akcyi.

Poznań, dnia 5-go października 1895.

ZARZĄD
Al. Chrzanowski. Dr. Kalkstein.

Bank Związku Spółek Zarobkowych
w Poznaniu

poleca się do **kupna i sprzedaży** listów zastawnych, rentowych i wszelkich papierów państwowych i giełdowych; **zmienia** pieniądze zagraniczne, **dyskontuje** weksle i udziela pożyczki na **lombard** papierów wartościowych (wedle warunków Banku Rzeszy), hypotek i przedmiotów **z złota i srebra; udziela przekazy** na wszystkie ważniejsze miejsca wszystkich państw i **przyjmuje** depozyta i drobne oszczędności i płaci od takowych 3 do 3½%; również poleca

Bank do użytku TREZORY tak zwane „safes“, od których klucze interesenci zatrzymują w swem posiadaniu i oblicza od takowych umiarkowane opłaty miesięcznie, kwartalnie i rocznie. (539

W konkursie nad majątkiem Towarzystwa akcyjnego **„Kasa oszczędności i pożyczek w Śremie“** (Spar- und Wechseldarlehns Kasse in Schrimm) ma być za zezwoleniem Wydziału wierzycieli uskutecznioną odpłata 9 procent.

Na ten cel jest do rozporządzenia 35191 mrk. 63 fen.

Podług złożonego w kancelaryi sądowéj w Śremie spisu, jest przytem 391,017 mrk. 51 fen. dotychczas niezaspokojonych pretensyi do uwzględnienia. (535)

Krzywiń, dobra miejskie, dnia 12 października 1895.

Sèger,
zawiadowca masy konkursowéj.

Spółka Melioracyjna
w Poznaniu

przyjmuje wnioski i podejmuje

1) **drenowania wielkich własności i gruntów proboszczowskich**
2) **meliorowania łąk i** (521)
3) **zakładania Spółek drenarskich włościańskich.**

Na poszczególne wnioski podajemy nasze warunki i kosztorysy.

ZARZĄD.

Przemysłowy Zakład

w Poznaniu, Podgórna ulica nr. 12a.

poleca

kościelne aparaty

po bardzo przystępnych cenach

a mianowicie

Kapy, Ornaty, Chorągwie, Bursy, Stuły i t. p.
Materye we wszelkich kolorach i bieliznę kościelną.

(176) **W. Karłowska.**

Nakładem Księgarni Katolickiéj
Dra Władysława Miłkowskiego
w Krakowie

wyszło świeżo dziełko pod tytułem:

WIELKA CHWAŁA
św. Antoniego Padewskiego.

Pamiątka 700-letniéj rocznicy urodzin świętego.

Cena egzempl. ozdobionego obrazkiem św. cudotwórcy, w oprawie ozdobnéj w płótno ang. wynosi **80 fenygów.**

Nadsyłający tę kwotę wprost do Księgarni Katolickiej Dra Miłkowskiego w Krakowie, w liście w znaczkach pocztowych niemieckich, otrzymają dziełko to odwrotną pocztą, **franko.** (490)

Browar piwa eksportowego
Ludwika Weissa w Kulmbach

poleca swe za najlepsze uznane

piwo kulmbachskie,

z którego utrzymuje skład w Poznaniu
Zastępca Stefan Sobeski w Poznaniu,
Bramkowa ulica 4. III piętro. (504)

Szanownym Czytelnikom polecamy:

RÓŻANIEC DO NAJŚW. MARYI PANNY

oraz **Droga krzyżowa.** Napisał X. Wł. Enn. Cena za egz. o 56 str. **10 fen.**, z przesyłką **15 fen.** 50 egz. 4,50 mrk. franco, — 100 egz. 8 mrk. franco.

RÓŻANIEC.

Różo duchowna, Módl się za nami.

Str. 16. Cena 5 fen., z przesyłką 10 fen. 50 egzempl. 2 mrk. franco, — 100 egz. 3 mrk. franco.

Der hl. Rosenkranz.

Str. 16. Cena 5 fen., z przesyłką 10 fen. 50 egzempl. 2 mrk. franco, — 100 egz. 3 mrk. franco.

Drukarnia Kuryera Poznańskiego,
Poznań, św. Marcin nr. 16.

Niniejszem Szanownéj Publiczności miasta Poznania i okolicy donoszę, iż z dniem **15 października** otwieram

MAGAZYN KONFEKCYI DAMSKIEJ.

Znając doskonale krój berliński i warszawski, jestem w stanie zadosyć uczynić wszelkim życzeniom. Kostyumy wykonuję od 8 marek począwszy. (518)

Polecając się łaskawym względom pozostaje
z wysokim szacunkiem
M. Mazurkiewicz, Poznań, św. Marcin 3, I piętro.

W. Koźlicki,

Poznań, ul. Podgórna 9,
vis-à-vis Hotelu Francuzkiego,

poleca skład swój zaopatrzony **w najnowsze materye** z najlepszych fabryk krajowych i zagranicznych. (359)

na porę jesienną i zimową.

Również zwraca uwagę Przewielebnemu Duchowieństwu na **znane z dobrego kroju rewerendy i płaszcze.**

Ceny przystępne.

Szan. Publiczności donoszę uprzejmie, że **skład mój garderoby męzkiéj** znajduje się od 1 października

przy ul. Jezuickiéj 1.

w miejscu p. Kalinowskiego. (467)

Z szacunkiem
A. Kromolicki.

Równocześnie polecam **w wielkim wyborze materye na ubrania i paletoty.** Zamówienia wykonuję elegancko podług najnowszych żurnali po nader nizkich cenach.

Magazyn mebli
Dankowski i Spł., Poznań
ulica Wilhelmowska 20.
(vis-à vis Hotelu Francuzkiego).

Kanapy
Fotele
Lustra
Gotowalnie
Toalety
Umywalki
Marmury
Łóżka
Materace
Wiedeńskie krzesła i fotele.

MEBLE.

Polecamy **meble** wszelkiego rodzaju we wielkim wyborze od skromnych do najwykwintniejszych. (102)

Dogodne warunki spłaty.

Podejmujemy się dekorowania salonów i wszelkich prac tapicerskich i stolarskich.

Wszelkie nowości
w konfekcyi damskiéj,
w materyałach jedwab. i wełnianych na suknie
na sezon jesienny i zimowy

odebrałem i polecam (428)

J. Eichstaedt,
Poznań — Bazar.

Naukę
o Różańcu św.

z dodaniem modlitwy do św. Józefa, po **5 fen.** pojedyńczo, — **50 sztuk** za 1,50 Mk., 100 sztuk za 2 M. poleca (422)

Księgarnia Katolicka,
Poznań, Stary Rynek 53.

KNORRA
Kakao owsiano-słodowe

najlepsze co było kiedykolwiek na śniadanie i kolacyą dla dzieci i chorych (szczególnie osób bezkrwistych i cierpiących na żołądek) świeżo odebrała i wielce poleca (474)

E. Brechta Wwa
w Poznaniu.

Stęple kauczukowe (477)

wykonuje w 24 godz. dobrze i tanio
M. SEYDLITZ, Poznań,
Nowa ul. 4, wchód Sieroca ul. 8.

Fritz Arens

nie pomylić z **M. H. Arens**
w Moguncyi

właściciel winnic w Nierstein.

zaprzysiężony przez Przew. Ordynaryat w Moguncyi, polec. prz. z Przew. Ordynaryat we Wrocławiu, rozsyła

Wina moselne I gat.

Niersteiner b. dojrz.	M.	1,35 – 1,75
Hahnheimer dojrz.	„	0,85
Laubenheimer dojrz.	„	1,00
Erbacher dojrz.	„	1,25 – 1,50
Johannisberger dojrz.	„	2,00
Tokaj., azyat. b. dojrz.	„	1,75

Cena za litr włącznie butel i franko Moguncya. Włącznie butelek i skrzyni bez beczki. Próbki w paczkach pocztowych po 2 butelki. (754)

CHOCOLADE u. CACAO
FRANZ SOBTZICK, Königl. Hoflieferant
RATIBOR u. BRESLAU

Organista

kawaler, wolny od wojskowości, przytem szewc, poszukuje od zaraz lub Nowego Roku miejsca. Bliższej wiadomości udzieli p. **Zaremba,** organista we **Wrześni.** (529)

Organista

młody, samotny (lub jako żonaty), biegły w swym zawodzie, poszukuje posady od zaraz lub od 1-go listopada r. b. O oferty upr. się Wielm. XX. pod adr. **M. Bukowski, Rzadkwin p. Strzelno.** (536)

Restaurant Bavaria

Właśc. Paweł Mandel
Wilhelmowski plac nr. 5.
Każdego wtorku (538)
wieprzowe nogi.

Organista

534

początkujący, dobrze polecony, potrzebny od zaraz do zastępstwa w **Popowie kościelnem.**

Panie znajdą dyskretne przyjęcie u akuszerki **Łukowskiéj, Wrocław, Kloster-Strasse 33, II p.** (458)

1-go subjekta

biegłego ekspedyenta z dobremi zaświadczeniami poszukuję natychmiast. Pensya 700 do 900 M. przy wolnym stole.

Maksymilian Janicki,
(526) **Gdańsk,**
interes kolonialny.

Biegłą sprzedawaczkę

jako też

ucznia

poszukuje od zaraz (537)

K. IGNATOWICZ,
Wrocławska ulica nr. 4.

Za redakcyą odpowiedzialny Edmund Rożnowicz z Poznania. — Nakładem i czcionkami Drukarni Kuryera Poznańskiego.